

## MAREK KLIZA

ur. 1955; Zarajec



Miejsce i czas wydarzeń	Zarajec, PRL
Słowa kluczowe	Zarajec, PRL, Stefan Kliza, Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska, pasieka Stefana Klizy, praca pszczelarza, praca w pasiece, wyposażenie pasieki, pszczoły

### Wyposażenie pasieki

Jednym z podstawowych sprzętów była podkurzaczka, u nas na wsi tak się to nazywało. To było coś na kształt metalowej puszki z pokrywką, w której był dzióbek. To była zasadnicza część, do tej metalowej puszki wrzucało się próchno i to się podpalało. Do tego był dołączony, przez rurkę, miech. Mało przypominający miech od harmonii, mieszek w zasadzie. Jedną ręką można było operować. Zapalało się próchno, a tam trzeba było parę razy dmuchnąć, żeby się rozżarzyło, żeby dym się wydzieliał. Jeśli trzeba było gdzieś okurzyć, jak to się u nas na wsi mówiło, to jedną ręką można było podkurzaczką pszczoły odymiać. Podobno pszczoły wtedy były oszołomione i mniej groźne. A drugą ręką można było przy nich robić. To jeden z podstawowych sprzętów wpływający na bezpieczeństwo pracy przy pszczołach.

Jeszcze była odciągarka, fachowo nazywana wirówką, czyli sprzęt, który służył do odwirowywania miodu z ramek. To była duża beka, [a w niej] trójkąt, do którego wstawiało się ramki z miodem. Potem się ręką kręciło, była korbka, mechanizm przekładniowy, wystarczyło pomału kręcić rączką, natomiast trójkąt z ramkami dosyć szybko się kręcił. Z beczki był kranik, z którego potem ciekł miód. Wszystko przykrywane, bo jak się kręciło, to miód potrafił pryskać, więc żeby za bardzo nie pryskał po całym pomieszczeniu, to było przykrywane blaszanymi pokrywkami. Pokrywki to były dwie połówki. Wirówkę trzeba było przybijać do podłogi, więc odwirowywanie miodu odbywało się zazwyczaj w pomieszczeniach, które miały drewniane podłogi. U nas było to o tyle możliwe, że najpierw mieszkaliśmy w domu, który miał drewnianą podłogę. A potem, gdyśmy się przenieśli do nowego domu, to on też miał drewnianą podłogę, ale już wtedy do takich prac służył tylko ten stary domek, w którym wcześniej mieszkaliśmy. Pod wpływem kręcenia wirówka, gdyby nie była przybita, aż chodziła. Ramki, jak tata zabierał pszczołom miód i przynosił do tego

pomieszczenia, gdzie były one odwirowywane, omiatał z pszczoł. Dziwnym trafem zawsze pszczoły w tym pomieszczeniu latały, a czasami to nawet wręcz ich tam dużo latało. Przenosiły się z ramkami, kiedy siedziały w oczkach w wosku, które nie były zasklepienie, pszczoły są bardzo zapobiegliwymi zwierzętami i sobie ten miód zasklepiają na zimę. A wosk, którym był zasklepiony, tata ścinał, miał długi nóż, ze dwadzieścia kilka centymetrów długości. Najpierw on [to robił] zwykłym nożem, a potem się wyposażył, to był jeden z nielicznych sprzętów, który kupił. Nóż szeroki, że nie musiał się bawić rozbierając wosk z jednej, z drugiej strony, tylko wystarczyło, że raz pociągnął i to był nóż szerokości mniej więcej ramki. To znaczne ułatwiało pracę. On był o tyle fajny, że miał ostrze, potem był troszeczkę podniesiony i rączka była u góry, więc jak się ścinało, to nie po tej samej płaszczyźnie, co ramka. Ułatwiało to pracę. W tych pracach to mu często pomagał mój brat, czyli starszy syn taty. Ja nie włączałem się, bo to były zbyt niebezpieczne, jak na moje przekonania, prace, zbyt duża możliwość użądlenia, a tego bardzo nie lubiłem. I jak przynosili ramki, tata to omiatał. A do omiatania służyło kilka piór z gęsi, wyciętych ze skrzydła, na skrzydłach gęsi mają długie pióra, to była miotełka z gęsich piór, delikatna.

Specjalnych sprzętów do przechowywania miodu nie było. Mama przechowywała w różnych pojemnikach, jakie były w gospodarstwie, typu małe beczułeczki, gliniane garnki, słoiki, wiadra jak było tego dużo. Potem przeważnie sprzedawali albo rozdawali.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	Lublin, 2016-06-15
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko, Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"